

Oglądamy komputerowe kino akcji, realizowane naprawdę popisowo, z humorem. Jak wynika z powyższego omówienia, film jest skierowany do najmłodszego widza. Co ja zatem robiłem w kinie? Jak to co, bawiłem się świetnie. **(zp)**

## NA SCENIE

### ↑ WSZYSTKIE TROLLE SĄ NASZE

Nie ma nic gorszego w teatrze dla dzieci i o dzieciach niż słodki, ciotczyzny ton. I nie ma lepszej recepty na kontakt z małolatami, niż traktowanie ich



© ROBERT KOWALEWSKI/AG

poważnie. Wie o tym Andrzej Maleszka, autor wielu nagradzanych telewizyjnych spektakli o problemach rodzinnych. Jego „Jasiek” przygotowany jako półprywatne przedsięwzięcie w Poznaniu (pokazany ostatnio przez warszawski Teatr Mały) to monolog młodej aktorki samotnie wychowującej pięcioletniego syna. Narwanej i impulsywnej, nieustannie obrywającej od życia po głowie – i hartującej wśród tysięcznych perypetii miłość do swojego, ukrytego pod stołem, najważniejszego partnera. Mądry, zabawny z wierzchu, niebłaży w środku spektakl, ładna rola Ziny Kerste. O korzyściach z traktowania serio młodych widzów wie też Stanisław Tym. Jego dziełko napisane dla warszawskiego Powszechnego na motywach baśni Selmy Lagerlöf to właściwie sceniczny kabaret, pełen rock and rolli (stąd tytuł:

„Rock and troll”) i bluesów skomponowanych przez Jerzego Derfla. Pod warstwą gagów słownych i sytuacyjnych kryje się jednak ponura w gruncie rzeczy opowieść o kobiecie (Maria Robaszkiewicz), która za miłość do podrzuconego trolla – do obcego dziecka, do odmierca (bardzo zabawny Tomasz Sapryk) – płaci postępującym osamotnieniem i klęską. Wyczekiwany happy end podszyty jest melancholią, a przestanie brzmi nader dorośle. Gdybym jednak był bachorem, wolałbym cierpkość wuja Tyma i partnerstwo stryja Maleszki od rozinfantylizowanych i zakochanych we własnej dziecinadzie ciotek, których w naszym teatrze niemało. **(Js)**